

Białoruś na drodze do demokracji?

23 kwietnia 2009 r. w warszawskiej restauracji Villa Foksal odbyła się debata p.t. „**Białoruś na okresie próbnym**” zorganizowana przez Przedstawicielstwo Fundacji im. Heinricha Bölla w Warszawie. W spotkaniu wzięło udział około 20 zaproszonych gości z Polski i z zagranicy.

Jako pierwszy głos zabrał moderujący debatę prof. **Wawrzyniec Konarski**, wykładowca Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej i Uniwersytetu Warszawskiego. Jego zdaniem obecna sytuacja na Białorusi zachęca do ujęć alternatywnych wobec tych, które dominują w sferze publicznej.

Po Konarskim swoje poglądy na temat Białorusi przedstawiła **Olga Stuzhinskaya** z brukselskiego Office for a Democratic Belarus. Zaznaczyła ona, że wiele instytucji międzynarodowych dostrzegło zwrot w polityce prezydenta Białorusi Aleksandra Łukaszenki i zmieniło do niego podejście. Dotyczyło to też reprezentowanej przez nią organizacji, która nawiązała próby kontaktu z białoruskimi ministrami i podjęła szerszą aktywność na Białorusi. Wszystkie te zmiany wiązały się z nakreśleniem w 2008 roku nowej polityki państw zachodnich wobec Białorusi. Kraje Unii Europejskiej uznały, że co prawda wybory na Białorusi nie były uczciwe, ale mimo braku demokracji w tym kraju, warto zintensyfikować z nim współpracę ze względów pragmatycznych. Sprawa ta stała się też bardziej nagląca w obliczu konfliktu gruzińsko-rosyjskiego. Obecnie UE, choć wciąż podzielona w swojej polityce wschodniej, nie widzi alternatywy wobec dialogu z Białorusią i wierzy w stopniowe przemiany w państwie Łukaszenki. Z drugiej strony Łukaszenko też zależy na partnerstwie z UE. Dlatego też decyzja UE o liberalizacji polityki wobec Białorusi była krokiem naprzód, choć kraje unijne długo wahały się czy zdecydować się na ten krok. W ciągu ostatnich kilku miesięcy władze białoruskie nie wprowadziły zmian strukturalnych, jakich oczekuje Unia, ale zdaniem Stuzhinskiej powinny mieć one więcej czasu na wdrożenie reform. Generalnie UE chce wciągać Białoruś we wspólne projekty i w ten sposób ją zmieniać, ale większość dyplomatów unijnych wie, że jest to plan na wiele lat. Póki co nie ma perspektyw przyłączenia Białorusi do UE, ale może warto próbować realizować ambitne projekty, mające na celu między innymi zmianę mentalności społeczeństwa białoruskiego. Elementem zbliżenia Białorusi do UE byłoby też pełne włączenie jej do Partnerstwa Wschodniego.

Jako drugi z panelistów głos zabrał **Vitali Silitski** z wileńskiego Belarusian Institute for Strategic Studies. Na wstępie zadeklarował on, że spróbuje przedstawić punkt widzenia Białorusi na stosunki międzynarodowe. Jego zdaniem Łukaszenko udało się skupić na sobie uwagę UE, co stanowiło jego duży sukces. Obecnie jednym z głównych tematów dyplomacji

unijnej jest kwestia uczestnictwa Łukaszenki na szczycie Partnerstwa Wschodniego w Pradze. Nie wiadomo jeszcze czy prezydent Białorusi przyjedzie do Czech, ponieważ mógłby tam spotkać się z ostrą krytyką swojej polityki. Z drugiej strony stara się on wykorzystać zaproszenie na szczyt i przedstawia je jako swój tryumf. Według Silitskiego warto pamiętać, że głównym celem Łukaszenki jest przetrwanie polityczne i jemu podporządkowuje on swoją politykę zagraniczną. UE ma wiele wymagań wobec Łukaszenki i jest mało elastyczna. Zarazem te wymagania nie są jasno określone, a UE jest w swoich działaniach rozproszona, co sprawia, że Łukaszenko ma silniejszą pozycję negocjacyjną. Od połowy 2008 r. Białoruś nieco zdystansowała się wobec Rosji, zwolniła wielu więźniów politycznych, rejestruje się nowe gazety i stowarzyszenia, więc Łukaszenko sugeruje, że obecnie czas na ustępstwa ze strony Unii. Generalnie sprytnie manipuluje on krajami unijnymi, a sam niewiele zmienia. Mimo to w opinii Silitskiego kraje unijne powinny prowadzić dialog z Łukaszenką, choć może odrobinę ostrzej niż dotychczas. Białoruś stopniowo zacieśnia też kontakty gospodarcze z UE, co może być wstępem do zmian ustrojowych. Jej przystąpienie do Partnerstwa Wschodniego mogłoby przyspieszyć ten proces. Nikt jednak nie ma złudzeń, że zmiany będą głębokie i dlatego nie ma sensu formułować zbyt radykalnych oczekiwań wobec Łukaszenki. Powolne reformy są jednak możliwe i dlatego UE powinna podejmować wysiłki, aby stopniowo prawo białoruskie dopasowywać do unijnego. Silitski wyraził nadzieję, że Białoruś nie będzie szła drogą Kuby. Jego zdaniem obecnie Łukaszenko rządzi podobnie do Tito, przywódcy byłej Jugosławii, który balansował między krajami zachodnimi i Związkiem Radzieckim. Możliwy jest scenariusz postępowych zmian i stopniowego rozluźniania środków kontroli na Białorusi, ale wiele zależy od sytuacji politycznej na Białorusi.

Po wystąpieniu Silitskiego Konarski wyraził wątpliwość, kto kogo wykorzysta w negocjacjach między Łukaszenką i UE. Jego zdaniem główną siłą prezydenta Białorusi jest brak jednomyślności wśród krajów Unii. Zauważył on również, że współczesna Białoruś nie jest systemem totalitarnym ani dyktatorskim, lecz hybrydalnym, czyli łączącym elementy różnych ustrojów. W przeciwieństwie do krajów Ameryki Łacińskiej w czasie dyktatur wojskowych, Łukaszenko ma mandat demokratyczny. Między innymi z tego powodu polityka UE wobec niego jest nieokreślona. Inną przyczyną łagodnego podejścia państw UE do reżimu Łukaszenki są interesy gospodarcze. W tych kwestiach podmiotem do dialogu jest Łukaszenko, a nie opozycja białoruska. Dlatego trudno wskazać na Białorusi kogoś, kto mógłby stanowić zagrożenie dla rządów Łukaszenki.

W drugiej części spotkania nastąpiła seria pytań, dzięki której paneliści mogli wyjaśnić wszelkie niejasności.

Łukasz Adamski z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych zwrócił uwagę na niekonsekwencje w polityce UE wobec Partnerstwa Wschodniego. Unia stawia warunki

Białorusi, ale nie jest zbyt wiarygodna w krytyce Łukaszenki, ponieważ inne kraje należące do Partnerstwa, na czele z Azerbejdżanem i Mołdawią nie są bardziej demokratyczne od państwa Łukaszenki. W tym kontekście większe otwarcie Unii na Białoruś wydaje się zrozumiałe. Adamski zauważył też, że Łukaszenko sprawnie wykorzystuje sytuację do krytyki opozycji, która niechętnie podchodzi do uczestnictwa Białorusi w Partnerstwie Wschodnim.

Maria Wągrowska z Centrum Stosunków Międzynarodowych skrytykowała strategię Unii Europejskiej, jak i OBWE, zarzucając im krótkowzroczność. W jej opinii UE nie ma całościowej koncepcji polityki wschodniej, która wprowadzałoby coś nowego względem rozwiązań z przeszłości. Tymczasem Łukaszenko jest świetnym strategiem, który sprytnie manipuluje relacjami z UE i z Polską dla umocnienia swojej pozycji. Unika on negocjacji z UE jako jednolitym blokiem i w ten sposób umacnia swoją pozycję. Wągrowska zwróciła też uwagę na brak zaangażowania amerykańskiego w sytuację na Białorusi. Wreszcie zadała ona pytanie, czy na Białorusi jest możliwa rewolucja. Czy istnieje silny podmiot, który mógłby zainicjować radykalne zmiany polityczne? Czy istnieje elita, która mogłaby się ich podjąć?

Do ostatniej kwestii odniósł się Konarski, który wyraził sceptycyzm wobec roli elit intelektualnych Białorusi, gdyż demonizują one Łukaszenkę i trudno im o racjonalny ogląd rzeczywistości społecznej.

Kamil Kłysiński z Ośrodka Studiów Wschodnich stwierdził, że udział Białorusi w Partnerstwie Wschodnim nic nie zmieni, gdyż dysponuje ono małymi środkami finansowymi. Jego zdaniem w stosunkach UE z Białorusią lepiej byłoby oddzielić kwestie polityczne od gospodarczych, ale niestety nie jest to wykonalne, a UE tym bardziej je powiązała. Kłysiński wyraził wątpliwość, czy UE nie za wcześnie zaprosiła Łukaszenkę do Partnerstwa, gdyż dzięki temu pozycja białoruskiego prezydenta tak w kraju, jak i za granicą umocniła się, choć nie dokonał on zbyt wielu zmian w kierunku pogłębiania demokracji.

Zdaniem **Marii Przelomiec**, dziennikarki TVP Info Łukaszenko najbardziej boi się Rosji i Unia mogłaby ten strach wykorzystać. Tymczasem Partnerstwo Wschodnie, choć zacieśnia współpracę regionalną, jest inicjatywą, która ma jedynie zasłonić bezczynność UE w polityce wschodniej. Przelomiec pozytywnie odniosła się natomiast do zaproszenia przez Łukaszenkę Benedykta XVI. W jej opinii wizyta papieża mogłaby zainicjować zmiany na Białorusi.

Według kierownika działu politycznego Ambasady Niemiec, **Petera Kolba** od wielu lat wieszczy się koniec władzy Łukaszenki, tymczasem cały czas ma on bardzo stabilną władzę. Nie jest to jednak reżim oparty wyłącznie na sile jednostki, gdyż Łukaszenkę otacza wielu ludzi. W tej sytuacji jednak tym trudniej o zmiany i całkowita negacja reżimu Łukaszenki nic nie da. UE powinna mieć konkretną wizję polityki wobec Białorusi i dzięki niej mogłaby coś zmienić.

Mateusz Stąsiek z Ministerstwa Spraw Zagranicznych stwierdził, że największym zagrożeniem dla Łukaszenki mogą być ludzie z kręgów go otaczających, ponieważ mają oni doświadczenie polityczne.

W opinii **Macieja Jakubika** z Kancelarii Prezydenta RP, Łukaszenko nie pozwoli na pełną demokrację, ponieważ jej wprowadzenie osłabiłoby jego władzę. Partnerstwo Wschodnie nie zmieni wiele, ponieważ nie ma ono znaczenia ekonomicznego ani politycznego.

Paneliści odnieśli się do wielu poruszonych wątków i rozwijali swoje przekonania na temat Białorusi. **Stuzhinskaya** zwróciła uwagę, że istnieją 3 silne instytucje unijne, a do UE należy 27 państw. W tej sytuacji Unii trudno o spójną i jednolitą politykę zagraniczną. Również Partnerstwo Wschodnie jest słabym podmiotem, gdyż ma niewielki budżet i małe wpływy polityczne. Z drugiej strony istnieje szansa na rozwinięcie polityki unijnej i zwiększenie jej nacisków na Białoruś, ale będzie to długi i trudny proces. Jej zdaniem na Białorusi nie będzie rewolucji ani masowych protestów przeciwko Łukaszence. Prezydent będzie dbał o elementarny dobrobyt i w ten sposób spacyfikuje głosy sprzeciwu. Niezależnie od tego, UE powinna rozmawiać z wieloma ośrodkami politycznymi na Białorusi, nie ograniczając się jedynie do Łukaszenki i wspierając rozwój białoruskiego społeczeństwa obywatelskiego. W podsumowaniu Stuzhinskaya powiedziała, że na Białorusi zaczyna się coś zmieniać, ponieważ stopniowo wyłania się nowy typ tożsamości, a mianowicie Białorusini zaczynają myśleć o sobie jako „my”, czyli jako jednolity podmiot zbiorowy. Być może rozwój tożsamości narodowej stanie się punktem wyjścia przemian politycznych.

Silitski stwierdził, że warunkiem rewolucji na Białorusi są przemiany moralne w społeczeństwie, rozpowszechnienie przekonania, że władza musi być uzasadniona. Niektórzy sądzą, że kryzys ekonomiczny zmieni sytuację na Białorusi, ale według Silitskiego nie będzie istotnych reform bez przemian w postawach społecznych. Ponadto istotna jest rola sektora prywatnego w gospodarce, ponieważ sektor publiczny stanowi część aparatu władzy. Wydaje się natomiast, że Łukaszenko będzie dbał o to, aby państwo kontrolowało gospodarkę. Odnosząc się do uwag na temat braku aktywnej polityki USA w regionie, Silitski zauważył, że jest sporo inicjatyw amerykańskich na Białorusi, jednak po wyborach Amerykanie wciąż nie określili nowej polityki wschodniej. Silitski krytycznie ocenił strategię opozycji białoruskiej. W jego opinii walczy ona głównie o symbole i nie ma znaczącego wpływu na rzeczywistość, a odmowa kontaktów z Łukaszenką niewiele jej dała. Prezydent Białorusi ma prawie całkowitą władzę, ponieważ posiada instynkt polityczny i sprytnie manipuluje swoimi oponentami, nie pozwalając, aby wzrosła ich siła. Na Białorusi nie ma obecnie polityki poza Łukaszenką i trudno znaleźć obszary, w których można by podjąć jakąś nową inicjatywę. Prezydent Białorusi czuje się też bezpiecznie w polityce zewnętrznej. Boi się on Rosji, ale skutecznie szachuje tak UE, jak i Rosję, wygrywając obydwie potęgi

przeciwko sobie. Łukaszenko sprytnie wykorzystał też konflikt rosyjsko-gruziński dla umocnienia swojej pozycji. Zdaniem Silitskiego będzie on unikał jasnych deklaracji w sprawie niepodległości Abchazji i Osetii Południowej. Partnerstwo Wschodnie może jeszcze umocnić pozycję Białorusi, o ile zostanie ono wypełnione określoną treścią. Relacje UE z Białorusią wciąż są mało rozwinięte, ale sytuacja się zmienia, gdyż jeszcze kilka lat temu głównie Polska nagłaśniała kwestie związane z Białorusią, a obecnie coraz głośniej mówi się o nich w całej UE. W podsumowaniu Silitski stwierdził, że trudno jednoznacznie wskazać, co jest dla Białorusi dobre, a co złe, ponieważ rzeczywistość jest bardziej złożona niż to się wydaje większości komentatorów.

Piotr Szumlewicz